

11621

JANINA PORAZIŃSKA.



W NOC WIOSENNA.

BAŚŃ SCENICZNA W 3 ODSŁONACH.

NIE NISZCZYĆ KSIĄŻEK



WARSZAWA.

NAKŁADEM REDAKCYI PRZYJACIELA DZIECI.

1912.



7.152.345

1956 D 609/53

*Na dalekiej obczyźnie za krajem ro-
dzinnym tęskniącemu małemu Mućkowi*

poświęca

autorka.

OSOBY:

Król Leśny.	Stach, lat 12.
Borowik (<i>król grzybów</i>).	Papierkowa (<i>żebraczka</i>).
Wiatr.	Organista.
Krasnoludki.	Organiścina.
Chochliki.	Aptuś.
Chichotek.	Gaptuś.
Świetlik (<i>leśny duszek</i>).	Parobcy.
Magdusia, lat 10.	Dziewczęta.

AKT I.

(Scena przedstawia polankę w lesie. Po prawej stronie mało widoczny śpi Król Leśny. Na scenę wbiegają Krasnoludki, tańczą a przystanawszy, śpiewają).

Krasnoludek A. (*śpiewa*).

Jestem sobie krasnoludek,
Zwę się Siny-nosek.

Jeśli chcecie, na pamiątkę
 Dam wam z brody włossek.
 Gdy tym darem pogardzicie,
 Krasnoludek mały
 Będzie płakał, będzie szlochał
 Przez ten dzionek cały!.

(Wszyscy powtarzają ostatni czterowiersz i tańczą)

Krasnoludek B. (śpiewa).

Moje imię Huczek-Puczek
 Ciągle mi wesoło!
 Wciąż bym śpiewał, wciążbym skakał
 I tańczył wokoło.
 Jeśli które z was, me dzieci,
 Ma taką naturę,
 Niech da rączkę, zatańczymy...
 No, które też, które? *(j. w.)*.

Krasnoludek C.

Nasz Król Leśny śpi tu w borze,
 Śpi w którymś parowie.
 Ale gdzie on? ale gdzie on?
 Żadne się nie dowie!
 Myśmy tutaj w las przybiegli
 Cicho... pokryjomul...
 Nie powiedzcie o tem, dzieci,
 Nic a nic nikomu *(j. w.)*.

Krasnoludek D.

Król pod ziemią każe siedzieć,
 Smutna nasza dola!...

Mybyśmy już chcieli wybiedz,
Gdzie się mają pola.
Tylko czekać, tylko patrzeć,
Jak tu wbiegnie w las!
Uciekajmy! uciekajmy!
Póki jeszcze czas! (j. w.).

4570

(Nagle spostrzegają Króla i pierzchają przestraszeni... Po chwili na scenę z drugiej strony wbiega kilku innych Krasnoludków).

Krasnoludek I.

Patrzcie, patrzcie, on wciąż śpi!

Krasnoludek II.

A już rankiem wstają mgły.

Krasnoludak III.

Wierzby kwitnąć chce już pąk.

Krasnoludek I.

Jaskier złocić się wśród łąk!

(podbiega do Króla Leśnego i nagle cofa się wstecz).

Co to? zlekka ruszył się!

Krasnoludek III.

Nie, to wiatr gałązką gniew!
To się jeno zachwiał bór,

Rozsnuł z igieł rosy sznur
I perłami onych ros
Przybrał zeschły mech i wrzos.
On śpi ciągle, ciągle śpi...
Ma widocznie piękne sny,
Więc i zbudzić się nie rad.

Krasnoludek II.

Lecz już wiosny czeka świat!
A on jeden tylko może
Zbudzić wiosnę w polu, w borze.

Krasnoludek I *(płaczliwie)*.

Nam pod ziemią nudno tak!
Kiedyż Leśny Król da znak?

Krasnoludek II.

Jabym chciał tak biedz już w dal,
Zazielenić zbocza hal,
Przybrać łąki w kwietną woń,
W szmaragdową skoczyć toń,
Plusnąć wodą: raz, dwa, trzy!...
Potem otulony w mgły
Słuchać, jak poranny wiew
Skowronkowy niesie śpiew.

Krasnoludek IV.

Ciszej, bo posłyszysz nas!
Wykradliśmy się tak w las...
Chodźmy, chodźmy w ziemi głąb!

Krasnoludek I.

Tam tak ciemno, taki ziąb.

Krasnoludek II.

Hi—hi—hi!...

Patrzcie jak on też wygląda!
W brodę mu się wplątał mech!

Hi—hi—hi!...

Krasnoludek IV (*podbiega i zakrywa mu usta*).

Cicho, bo posłyszysz śmiech!
Chodźmy, chodźmy, bo się boję,
Ledwie tutaj z strachu stoję...
Gdyby nas tak ujrzał!... ach!!
Aż pomyśleć bierze strach,
Powracajmy w ziemi głąb.

Krasnoludek I (*uparcie*).

Tam noc taka, taki ziąb!

Krasnoludek II.

Chodźmy, jeśli się nie zbudzi,
Powrócimy znowu tu!
Chodźmy prędzej, prędzej chodźmy!
Bo nuż ocknie się ze snu!

*(Pociąga towarzyszy za sobą; wszyscy ociągając się,
giną w głębi prócz jednego).*

Krasnoludek I.

Nie chcę, ja już tam nie wrócę,
Tu się schowam, czas snem skrócę.

(Chowa się między krzaki jałowcu i zasypia. Przez chwilę trwa cisza... Nagle w głębi daje się słyszeć szelest coraz bliższy i na polankę wbiega Świetlik).

Świetlik

(ubrany odmiennie, bez kołpaka, na czole błyszczy mu gwiazda).

Ach, ach, bracia, com ja widział!

(ogłąda się trwożnie).

Co to?... cisza dookoła...

Tylko sosny szumią, gwarzą...

Czy i one widzą słońce?

Czy i one o niem marzą?

(nagle spostrzega śpiącego Krasnoludka i podbiega doń)

Hej! hej! zbudź się!

Krasnoludek I *(zrywa się).*

Co to? co to?

Taka jasność bije z czoła!

Skąd ty wracasz? skąd ta gwiazda?

Jakiż cudny blask dookoła!

Świetlik.

Ach, posłuchaj!

Krasnoludek I.

Tylko ciszej!

Bo nas jeszcze król posłyszy!

Światlik.

A niechaj mnie król usłyszy!
Urodziłem się w podziemiach
I przez długie, długie noce
Wciąż marzyłem, aby ujrzeć
Gwiazdę, co wśród chmur migoce,
Dziś wykradłem się o świcie..
Las spał jeszcze... dookoła...
Migotały krople rosy
Strojąc mchy i zeschłe zioła.
Nagle... tuż, tuż przed mą stopą
Upadł promień słońca złoty,
Ach, odżyły wówczas we mnie
Owe długie dni tęsknoty...
Więc już zaraz ujrzę słońce!
Pędem biegł przez bór sosnowy,
Ciernie mi raniły nogi,
Wiatr mi zerwał kołpak z głowy.
Ujrzę słońce! ach, szum lesie!
Dzwońcie wody, wody czyste!
Niech się ze mną bór raduje!
Słońce ujrzę promieniste!
I ujrzałem je tam — w polu...
Otuliło mnie promieniem,
Otuliło pierś skostniałą,
Takie piękne, takie jasne!
Śniłem o niem zimę całą
Ach, i teraz wciąż śnić będę!



Krasnoludek I.

Ciszej! zbudzisz tego zrzęde!
To on jeden tylko może
Widzieć pierwsze słońce w borze!
Gdyby wiedział, żeś ty już
Przedarł się przez leśną głusz!
Chodźmy prędzej, gdy się zbudzi,
Tam musimy w ziemi być!
Tutaj, tędy... gdzie odchodzisz?...

Świetlik.

Ja o słońcu idę śnić.

(odchodzi w przeciwną stronę).

*(Po chwili z różnych stron ostrożnie, czając się,
wchodzą na scenę Krasnoludki też same, co i na
początku).*

Krasnoludek II *(zagląda ostrożnie i ciekawie).*

No, i cóż? ciągle śpi?

Obudź—że go!

Krasnoludek III.

Zbudź go ty!

Krasnoludek IV.

Aha, nie chcę! ja się boję!

Chwyci gałąź albo sęk,

Rzuci we mnie!

(podkradając się)

Ty go obudź!

Krasnoludek II.

Mądryś! mnie też bierze lęk.

(Zamyślają się).

Głos z głębi.

Hop! hop! kto tam?.. zaczekajcie!

Krasnoludki.

Oj, słyszycie! ktoś się zbliża!

Uciekajmy! uciekajmy!

(Rzucają się do ucieczki, popychając się i padając).

Na scenę wbiega **Chichotek** postać komiczna z dużym brzuszkiem, ubrany pstro, przy czapce dzwonki, rozgląda się zdumiony dokoła.

Czy to tutaj? czy to nie tu?

Ktoś tu mówił, ktoś tu był...

(patrzy w głąb lasu).

A! a! widzę... uciekają!

Aż się wznosi w górę pył, *(kicha)*

Pfuj! aż w nosie ten kurz kręci

(po chwili)

Mnie się przeląc? czyż podobna!

Przecież ze mnie śliczny chłopczyk

Taka postać wdzięczna, drobna...

(chodzi krygując się komicznie i nagle spostrzega Króla)

A to co znów? Hi—hi—hi! *(śmieje się)*

Któż to widział spać w tej porze!

(podchodzi do Króla i szarpie go).

Te! jegomość! wstawaj! wstawaj!
Dosyć już masz tego spania,
Wstawaj-no, purchawko stara!
Nie słyszy mego wołania,
Obudź-że się, czy słyszane,
Zeby też tak długo spać! *(po chwili)*
Acha! pewnie chcesz w nos szczutka?
Owszem, mogę ci go dać!

(daje mu szczutka w nos i ze śmiechem ucieka)

Leśny Król.

(budzi się i wolno dźwiga z mchu).

Co to? pierzchł zimowy sen? *(nadstuchuje)*
Wokół tyle szeptów, drzeń...
Po koronach bujnych drzew
Niecierpliwy ciągnie wiew.
Trzeba chyżo ze snu wstać,
Spałem już za długo snąć.

(klaszcze w dłonie)

Hej, hej!... który też tam z was
Gotów, niech wybiegnie w las!
Wichrze, wiej, niechaj twój szum
Krasnoludków zbudzi tłum,
Niech przybiegną do mych nóg!...
Zadmij, wichrze, w srebrny róg.
Zagraj! wiej po lesie, wiej!...
Tęskno mi do pieśni twojej!

(Słychać szum wichru w dali. Po chwili gałęzie drzew rozchylają się gwałtownie i na polankę wpada

głum krasnoludków obarczonych pękami traw, kwiatów, rojami motyli, ptaków i t. p. Niektórzy dzwigają kubelki z farbami, inni pęki pajęczych nici, gniazda... wszyscy wśród wrzawy i śmiechu tłoczą się przed króla).

Krasnoludek I (*ukazując na towarzysza*).

Patrzcie, spójrzcie! ha—ha—ha!...

Jeszcze oczy ma zamknięte!

Krasnoludek II.

Ach, bo takim jeszcze śpiący...

(*przeciąga się i ziewa—nagle niecierpliwie*).

Któż tam wchodzi mi na piętę?

Krasnoludek III.

To się zwawiej ruszaj, śpiochu!

(*pcha się gwałtownie naprzód*)

Królu, powiedz, gdzie mam biedz?

Jakich dolin i hal strzedz?

Jakim ziołom kazać rość?

A czy kwiatów wziąłem dość?

(*wyciąga nad głowę pęk z kwiatami*)

Krasnoludek IV.

Aj, aj!... nie pchaj-że się tak,

Bo mi zgnieciesz polny mak!

(*podnosi pęk maków w górę*).

Królu, spójrz-no, proszę tu!

Zwiedły maki mi od snu,

Pozbawione żywych kras!
A tu w pole biedz już czas!

Leśny Król.

Prędko więc pomaluj je!

(Krasnoludek IV sięga do kubetka z czerwoną farbą).

Krasnoludek III *(odsuwa się żywo).*

Ja ci farby nie dam, nie!
Ta dla róży, a ta znów
Dla bodziszka krasnych głów,
Tę dla „żabich oczek“ mam,
Ani tyćka ci nie dam!

(Sprzeczają się na stronie postawiwszy kubetek na ziemi. Chichotek skrada się, porywa kubetek i ucieka z nim w głąb lasu. Krasnoludek III i IV gonią go z krzykiem i płaczem, reszta śmieje się).

Krasnoludek VI *(wbiega nagle).*

Puście mnie do króla tu!

(rozpycha towarzyszy, przyczem pada na ziemię).

Aj! aj! wpadłem w kępę mchu!
Pobrudziłem sobie nos
I wyrwałem z brody włos.

(podnosi włos i płacze).

Leśny Król *(niecierpliwie).*

Dość mam czasu, baw się, baw!

Krasnoludek VI (*spiesznie*).

Ach, ja chciałem ci powiedzieć,
Że nie wrócę już nad staw!
Tam mnie raz uszczypnął rak,
A komary ścięły tak,
Żem aż płakał cały dzień...
Tam wciąż taka mgła i cień,
Nie chcę wracać po nad staw!

Krasnoludki (*śmieją się*).

Żabek boi się wśród traw!
(*Krasnoludek odchodzi obrażony*).

Leśny Król.

No, już dość tych sprzeczek, dość!
Trawom, kwiatom spiesznie rość,
Więc biegnijcie, kto tu żyw,
Budzić wiosnę pośród niw!

Krasnoludki.

(*ujmują się za ręce, kręcą dokoła i śpiewają*).

Budźmy wiosnę pośród niw!
Tra—la—la, tra—la—la!
Tra—la—la, tra—la—la!..

Leśny Król.

Niech się życie śmieje w krąg!
Macie tyle barw i wstąg,
Tyle macie głosów, pień,
Tyle blasków, tyle skrzeń!

Cudu życia macie dar,
Budźcie wokół wiosny czar!

Krasnoludki.

Budźmy wokół wiosny czar!
Tra—la—la! tra—la—la!
Tra—la—la! tra—la—la!

*(Zbierają się do drogi i wesóło pierzchają w las,
pozostaje tylko jeden obciążony skrzynką i ku-
bełkami pełnymi farb).*

Leśny Król.

A tyś po co został tu?

Krasnoludek

(rozstawia swe przybory na ziemi i siada).

Siadę sobie pośród mchu
I motyle pełne kras
Puszczać będę z skrzynki w las.

(wyjmuje motylka i maluje mu skrzydełka).

Czekaj, nie trzep-że się tak!
Jeszcze tu dam złoty znak.
Tu kółeczko takie ot,
A tu barw tęczowych splot.
Teraz sobie leć, już leć!
A nie wpadnij w jaką sieć!

(wyjmuje innego motylka).

Jaki znowu ten ma być?

(zamyślony maluje).

Jak splełtana szara nieć!
Tylko brzeżek dam ponsowy,
Kółko tu na czubku głowy,
Nóżki czarne... gotów już,
Ulubieńcem będziesz róż!

(puszcza go, maluje inne i śpiewa).

Leć motylku, leć, -

Jak gwiazdeczka świeć!

Niech cię wicher nie dogoni!

Wśród kwiecistych pól i łąk!

Leć, motylku—leć!

Jeśli pośród zórz,

Ujrzysz chmurę burz,

Proś powoju niech cię schroni

W swym kielichu pełnym woni...

Proś powoju, proś!

Leć, motylku, leć,

Jak gwiazdeczka świeć!

Takiś barwny, mój ty mały,

Kwiaty będą cię kochały,

Leć, motylku, leć!

Chichotek *(wytykając głowę z za drzewa).*

A ty, bąku mój,

Leć i w noski kluj!

11621

Pęc! pęc! pęc! pęc! panów, panie,
Nosy spuchną im jak banie,
Leć i żądłem kłuj!

Leśny Król (*nasłuchuje*).

Cicho! cicho! nie drzyj-że się!
Co tam? co tam stało się?
Kto tak czuby sosen gnie?
Aj, aj, kto mi płaszcz tak rwie?
(*Na scenę wpada wiatr*).

Wiatr.

Hu—huu—hu!..

Ja, wiatr, lecę tu co tchu!
Chcę, aby posłuchał Król,
Com tam zrobił pośród pól!
Gdzie spóźniony jeszcze śnieg
Na zagonach chyłkiem legł,
Tam leciałem z wszystkich sił.
W górę wzniosłszy srebrny pył,
Ciskałem go słońcu w zwyż...
Zgiń! przepadnij! kysz a kysz!
Potem wpadłem po nad staw,
Szron zdmuchnąłem z dziedzieli traw,
Osuszyłem pola w krąg
Z szaro srebrnych wodnych wstąg.

Hu—hu—hu!

Ile tylko w piersiach tchu,
Ile mocy w skrzydłach mam,
Do zachodnich lecę bram!

Zanim słońce legnie spać,
Już ptaszecą zwołam brać.
Dźwięknę w struny lutni mej:
Hej! za morza lećcie, hej!..
Ile tylko w piersiach tchu,
Lece, pędzę hu—hu—hu!..

(Wyfruwa, potrącając przytem Krasnoludka malującego motylki. Krasnoludek przewraca się, czapka mu spada na ziemię, farby rozlewają się dokoła).

Krasnoludek *(zrywa się z gniewem).*

Czekaj! wnet odpłacę ci!

(podnosi kołpak z płaczem).

Cały kołpak zwał mi!

(ogląda go frasobliwie).

Tu zielony, tu pstry znak,

Wewnątrz pełno igieł, mchu,

Tu rozdarte, tu i tu...

(nakłada kołpak i staje przed królem)

Jakżeż ja wyglądam, jak?

Leśny Król *(śmieje się).*

Tu zielony, tu pstry znak!

Krasnoludek *(placząc).*

Czemu on mi zrobił tak?!

Chichotek *(podkrada się, otwiera skrzynki i wypuszcza motyle).*

Krasnoludek (*podnosi skrzynkę i cofa się przerażony*).

Niema! o... o... fru!.. has... has!

Wszystkie lecą, lecą w las!

(*biegnie, wyciągając w górę ręce*).

Stójcie, stójcie!

Chichotek (*w głębi*).

Hi—hi—hi! (*śmieje się*)

Krasnoludek (*z gniewem w głębi*)

Jeszcze ty dokuczaj mi!

Chichotek.

Chodź, pomogę w dal je gnać!

Hi—hi!.. (*śmieje się*).

Krasnoludek.

Przestań-że się śmiać!

(*oddalają się coraz bardziej*).

Leśny Król [(*wstaje, nakłada czapkę, bierze kij, zbiera się do drogi*).

Ach, to czyste utrapienie

Z tym drobiazgiem!

Teraz w pole iść wypada.

Co tam robi ma gromada?

Oj, pewnie się łobuzuje!

Pewnie bawi, nie pracuje!

(*odchodzi, z przeciwnej strony wpada Krasnoludek*)

Krasnoludek (*wstrzymuje śmiech*).

Niech Mość Wasza spojrzy, niech!

Ha—ha! toż to bierze śmiech!

(*wskazuje w głąb lasu. Król ogląda się i podchodzi*).

Leśny Król.

Któż tam idzie? kto to taki?

(*wchodzi grzyb Borowik, prowadzony przez dwu Krasnoludków*).

Borowik (*sapie*).

Zmęczyłem się srodze,

Wlekąc się tak tutaj

Na mej jednej nodze...

Idę już dzień trzeci

Do króla waszeci.

Leśny Król.

Bądź-że, gościu, pozdrowiony!

Cóż sprowadza cię w te strony?

Borowik (*ze wzrastającym gniewem*).

Przychodzę się spytać,

Kiedyż, kiedyż przecie

Będzie, mosterdzieju,

Wiosna na tym świecie!

Toż ja syrojadek,

Kozich bród, rydzyków,

Bedłek i pępuszków,

Kurków, borowików

Nie mogę utrzymać!..
Wszystko się wyrywa
W las! w las! a tu jeszcze
Niemał zima siwa!
Dziś stary muchomor
Z gniewu purpurowy,
Aż mi, mosterdzieju,
Zdarł kapelusz z głowy,

(potrzęsa groźnie głową).

Krzycząc, czemu to ich
Do lasu nie wiodę!
Ale przecież mamy
Taką niepogodę!

Leśny Król.

Ach, już dosyć, już bądź cicho,
To nieznośne jakieś lichy!
Pomyślimy i o grzybach.

Borowik *(ze złością).*

Tylko proszę Waści,
Myśleć o tem zaraz!..
O, bo ja z grzybami
Wielki mam ambaras!

Leśny Król.

Dobrze, dobrze! to nudziara,
Gorszy niż purchawka stara!

Borowik.

Bo to, mosterdzieju,
Wciąż rankami chłodzi,
A to moim grzybkom
Bardzo, bardzo szkodzi!

Jeden mój znajomy,
Zmurszały staruszek,
Dziś sobie na mrozie
Aż przeziębiał brzuszek!
Przecież to okropne!

(odchodzi rzedząc).

Powoli, urwisy,
Pewnie wam się spieszy
Do chleba i misy *(przystaje)*
Jeśli nie dasz ciepła!
To tu wrócę znowu!
(do Krasnoludka) Powoli, powoli,
Bo wpadnę do rowu *(odchodzi)*.

Leśny Król *(oddycha z ulgą).*

Przecież, poszedł już ten zrzęda...
A to mi rozklektał głowę!
Muszę w las iść i zobaczyć,
Czy tam wszystko już gotowe
Na przyjęcie słońca, wiosny.

(Postępuje parę kroków, nagle przystaje i wpatruje się w las).

A cóż to tam w głębi świeci,
Czy to brylant z mej korony?

Czy to gwiazda z nieba leci?
Coraz bliżej... coraz bliżej...
Co to może być takiego?
A może to jakie lichy?
Może zrobi mi co złego! (*cofa się*)
Cyt... śpiew słyszę...

(*Słuchać śpiew coraz bliższy z lasu wychodzi Świetlik
i śpiewa*).

Hej—da—dana! jak wesoło
Jakiż piękny świat!
Hej—da—dana! już wokoło
Pachnie każdy kwiat.

Górą leci bąk i burczy
Bzzy—bzzy—bzzy—bzzy—bzzy!
A wynoście się ztąd muchy
Ty! i ty! i ty!

Na drzewinie żabka skrzeczy
Rade—rade—reks!
Napisałam list do kumci
Zrobił mi się kleks!

Po nad stawem trum—li—li—li!
Trum—li—li!... świerszcz gra,
A pan komar z komarową
Tańczy, że aż ha!

Kukułeczka w gaju kuka:
Ku—ku! ku—ku—ku!

Ach, takem się wytańczyła,
Aż mi zbrakło tchu!

Leśny Król (*wychodzi z za drzew*).
A to co znów? cóż to znaczy?

Świetlik (*zmięszany*).
Niech mi Leśny Król wybaczy...

Leśny Król.

Skąd tę gwiazdę masz na czole?
Toś ty może wybiegł w pole?
Toś ty widział pierwszy słońce?!

Świetlik.

Serce miałem tak tęskniące
Do jasności, do promieni...
Już nie mogłem siedzieć w ziemi
Tam tak zimno! tam tak ciemno!

Leśny Król (*groźnie*).

Nie stanąłeś wprzód przedemną?
Nie spytałeś, czy pozwolę
Wybiedz ci ztąd, z lasu w pole!
O! skarcić cię za to muszę!...
Pójdiesz tam do lasu, w głąsę,
Tam, gdzie teraz w wczesnej wiosnie
Koło dębu paproć rośnie,
A paproć to zczarowana!...
Z niej wyrośnie biały kwiat!

Świetlik (*w zachwycie*).

Raz na tysiąc kwitnie lat!

Leśny Król.

Będiesz strzegł jej dni i noce,

Nie wolno ci odejść w świat!

(*oddala się*).

Świetlik (*odchodzi w zadumie*).

Czarodziejski, śnieżny kwiat!

(*Na scenę wbiega tłum Krasnoludków skacząc i klaskając w dłonie*).

Krasnoludek I.

No, już ładnie, świeżo wszędzie!

Krasnoludek II.

Już niedługo ciepło będzie!

Krasnoludek III.

Tośmy chwacko się sprawili!

Krasnoludek IV (*smutnie*).

Tylko ja... mój rój motyli

Uciekł w las nie malowany!

To przez wiatr ten zakichany!

Krasnoludek VI.

Płacz ty, bekso! Nam wesoło!

Potańcujmyż sobie w koło!

(Ujmują się za ręce i na przemiany krążą oraz przystają i śpiewają).

Kogo ugryzł bąk lub muszka,
Niech się drapie! niech się drapie!
(odpowiednie ruchy).

Kto chce miano mieć leniuszka,
Niechaj chrapie! niechaj chrapie! *(j. w.)*
Komu smutno i żałośnie,
Niechaj płacze! niechaj płacze! *(j. w.)*
Komu dobrze i radośnie,
Niechaj skacze! niechaj skacze!
(trzymając się za ręce i krążąc gina w głębi).

(Na scenę wchodzi Krasnoludek).

Krasnoludek VI *(cała twarz spuchnięta, pookręcana w liście i chustki).*

Aj, te bąki, te przebrzydłe
Tak pogryzły mnie dziś w nos,
A to wszystko przez Chichotka
Hu—u! *(płacze)* nieszczęsny mój los!

(Siada z boku na ziemi i płacze, po chwili z głębi lasu wbiega rozśmieszony Chichotek i śpiewa).

Chichotek.

Ach! jak mi się figiel udał!
Ach! jakim też rad!

Posłuchajcie! posłuchajcie
To ci ze mnie chwat!

Wyszły dzieci dziś o świcie,
Wyszły w gęsty las,
Bo myślały, że jagódkom
Już dojrzewać czas!

Ach, to brzydcy swawolnicy,
Jakże można—jak,
Nie pytając ojca, matki
W las się wykraść tak!

Oj ukarać za tę psotę
Musiałem je wszak,
Więc w dąbrowie im wskazałem
Błędny drogi szlak.

Teraz błądzą tu po lesie,
Płacząc hu—hu—hu!..
Która ścieżka do wsi wiedzie?
Czy tam iść? czy tu?

Hu—(*przedrzeźnia ich płacz*)
Czy tam iść, czy tu?

(Podczas ostatniej zwrotki sicho podnosi się Krasnoludek VI, podkrada do Chichotki i chwyta go za kołnierz).

Krasnoludek.

Acha, mam cię, ty zbytniku!

Chichotek.

Ajaj, gwałtu! aj, ratunku!

Krasnoludek.

Cicho! nie rób tyle krzyku,
Chodź mi tu do porachunku!

(ciągnie opierającego się Chichotka).

Kto chciał dzieci zbłąkać w borze?

Chichotek *(płacze głośno)*

Już nie będę! już nie będę!

Krasnoludek.

Chodź tu, nie już nie pomoże!
Kto królowi dał w nos psztyka?
Kto motyle puścił z skrzynki,
Chodź mi zaraz na pokutę!

Chichotek *(jak w.)*

Aj! litości odrobinki!

Krasnoludek.

Chodź, wsadzę cię w dąb spróchniały,
Będiesz siedział tam rok cały!

Chichotek.

Aj, aj! ja mam taki brzuszek!
Czyż mnie zmieści dąb staruszek?

*(Szamocząc się giną w głębi. Słychać coraz bliżej
głos fujarki, po chwili na scenę wchodzi dwoje
dzieci Stasiak i Magdusia).*

Stasiek (*chwilkę gra jeszcze*).
Gdzieśwa zaszli to, Magdusiu!
Dokoluśka takie sosny,
A po drzewach ten ptaszęcy
Śpiew rozlega się radosny.

Magdzia (*rozgląda się*).
Ano, bór ci tu galanty...
A cichuśko jak w kościele,
Sosny szumią jak organy,
Jak kadzidła woń się ściele.
(*po chwili spoglądając w górę*).

Oj, szczęśliwe ci te ptaszki,
Kazde ćwirka jak ta umie,
Kazde wie, że jego piosnki
Pan Bóg przyjmie i zrozumie
I coby ta nie miał przyjąć
Kiedy płyną prosto z dusy

(*po chwili płacząliwie*).

A wis, Stasiek, dzisiaj w skole
Niemiec wydarł mnie za usy!
Potem ciągnął mnie za włosy,
Aż mi spuchła cała głowa.
A ja nic i nic! nie zekłam
Obcą mową ani słowa.

Stasiek.

O, laboga! co ty gados!
Jak też, jak też dalej będzie?

Magda.

Kielbikównę też ta zbili
Aż upadła przez pamięci!
Tośmy tak się przestrasyli
Matko Boska, wszyscy święci!
Skoczyliśwa ku pomocy
I choć Herc jak zwierz ten srogi.
Juz nie broni wody przynieść
I postawić ją na nogi.
Potem kazał mówić pacierz,
Ale co ta zacie który,
To mu z ocu łzy pociekną,
Jak rozsnute pereł snury;
W piersiach zagro głośnie łkanie,
Jak się modlić w obcej mowie!
Jak ta Chrystus nas zrozumie?
Cego chcewa, jak się dowie?

Stasiek.

Magda, tu nas nikt nie słysy,
Jeno wiatr w gałązkach dysy,
Jeno złote muszki bzęcą,
Uwikłane w sieć pajęcą.
Magda... tu nas nikt nie słysy,
Uklękniwa w onej cisy...
Po nad nami Bóg, niebiososa,
Choćżeś ty sierota bosa,
Choć ta na nas jeno świtki
Uprzedzione z lnianej nitki

Ale Pan Bóg nas wysłucha
W imię Ojca, Syna, Ducha...

Magda (*przerywa mu*).

Stasiek, a cy... Bóg wybacy,
Zem do niego dziś inacy
Ale aby ze trzy słowa...
Taka inno, obco mowa...

Stasiek.

Moze, moze ci wybacy,
Tutaj nikt nas nie usłysy.

Magda.

Uklęknijwa w onej cisy
I prośmy Go o co chcewa...
Tutaj wokół, aby dzewa,
Tutaj aby Bóg nas słucha.

Modlą się:

W Imię Ojca, Syna, Ducha
Ulituj się, Boże wielki,
Nad dziećmi polskimi,
Bo im bardzo, bardzo smutno,
Choć są na swej ziemi.
Niemiec w szkole nie pozwala
Modlić się do Ciebie.
Niemiec mówi, że dla Niemców
Pan Bóg jest na niebie...
Każe mówić obcą mową,
Pisać w obcej mowie (*milkną*).

Magda (*sama*).

A dziś mnie i Kielbikównę
Wybił Herc po głowie.

Razem.

Więc ulituj się, mój Jezu,
Nad tą dolą naszą (*milkną*).

Stasiek (*sam*).

I proszę cię, niech na obiad
Będzie mleko z kaszą
I niech ociec mi kozicek
Przyniosą z jarmarku.

Magda.

A mnie obwarzanek z cukrem
Matula w podarku

Stasiek.

Niechaj mi się dużo raków
Złapie na pzynebę.

Magda.

Niechaj znajde, com zgubiła
Obrazicki święte...

(*Modlą się. Zastłona spada. Koniec aktu I.*)

AKT II.

(Scena przedstawia wnętrze izby chłopskiej: stołki drewniane stołki, łóżko i tapczan, na ścianach obrazy. Z prawej strony Magdusia kołysze dziecko).

Magdusia (śpiewa).

Kołysz-że się, kołysz,
Kołyisko lipowa!
Niechaj mój braciszek
Szczęśliwie się chowa!

Kołysz-że się, kołysz,
Kołyseczko krasna,
Już nam w okieneczko
Patrzy nocka jasna!

Kołysz-że się, kołysz,
Hej! da dana! dana!
Śpij, mój mały Jaśku,
Do samego rana!

(wstaje i pochyla się nad kołyską).

Już ta zasnął i śpi mocno,
Teraz se cichuśko sięde
Wedle pieca i ziemniaki
Na niedzielę skrobać będę.

(siada pod piecem, przysuwa kosz z ziemniakami i struże je. Drzwi otwierają się gwałtownie i wpada Stasiek).

Stasiek *(śpiewa).*

Oj! tyli—dana! tyli—dana!
Oj! nie chcę chłopa, jeno pana!

Magda *(podbiega i zakrywa mu usta).*

Cicho! cego się wydzirasz?..
Jaśka zbudzisz!

Stasiek *(załękniony).*

O, mój Boże!
A to do cna zapomniałem,
Że ten świerszcz tu śpi w komorze!

(podchodzi do kołyski na palcach, zagląda i daje znaki ręką, że dziecko śpi).

Magda *(krząta się koło pieca).*

Odejdź, bo obudzisz dziecko...

Masz tu, Stasiek kolacją...

Tutaj kasa... a tu mleko!

A jedz prędko, bo już późno...

(patrzy w okno).

Mgły już wstają po nad rzeką.

Stasiek (*je kolacye*).

A kaj to matula poszli?

Magda (*idzie do poprzedniej roboty*).

Mama poszli aż do dwora,
Bo dziewcziczka bardzo chora.

Stasiek (*tajemniczo*).

Wiesz ty, Magda, co ci powiem,
Jeno że to sekret wielki...

Magda.

Cóż takiego ciekawego?

(*przysuwa się*)

Mów-że mi, Stasieczku—mów!

Stasiek.

A to wis dzisiaj na niebie

(*śmieje się*)

Miesiąc w pełni, a nie nów!..

Magda (*odchodzi obrażona*).

Iii!.. to ci mi nowina,
Sama o tem dobrze wiem,
Miałeś mi ta o czem gadać!

Stasiuk.

Pójdź, to powiem ci co chcesz!

(*tajemniczo*)

Widzisz... dziś świętego Jana,
Dziś jest noc zaczarowana!..

Magda.

O dlaboga! co ty gados!
To dziś pewnie... ja się boję...
To dziś pewnie dyabli chodzą!
Oj, ze strachu ledwie stoję!
Może, może już gdzie wlaźła
Tu do izby ta bestyja!
Może za piec, albo w ceber!
O mój Jezu! o Maryja!

Stasiek.

Ale nie bój się, Magdusiu,
Dziś się co innego dzieje.

Co inszego?.. (*nagle*) rety! słyszysz?
Co się tam za piecem śmieje?..

Stasiek.

To świerszcz ćwirka! Weźmy lampkę,
Chodźwa zajrzeć tam do pieca.

Magda (*raźniej*).

A jak na nas złe wyskocy!
To dopiero będzie heca!

(*biorąc lampę*)

Cekaj, Staśku, jeszcze chwilę,
Obrazeczek wezmę z ściany

Obrazeczek złe odpędzi,
Bo on psecie poświęcany.

(zdejmuje obrazek, biorą lampkę i tuląc się do siebie, obcdodzą wszystkie kąciki).

I tu niema! i tu niema!
I tu... *(nagle)* leży coś strasnego!
(odskakuje na środek izby).

O dlaboga! Staśku! Stasiek!
Aby nie dotykaj tego!

Stasiek *(śmieje się).*

A obac-że!.. a obac-że!
To się już nie będziesz bała!
(wyciąga kijem z pod łóżka na środek izby dziurawy, pokrzywiony but).

Magda *(zakrywa oczy i krzyczy tupiąc nogami).*

Aj—aj—aj—aj!
(powoli odejmuje ręce od twarzy).
To mój buciar,
Com go w błocie umazała!
(śmieją się oboje, stawiają lampę na stole).

Magda.

O, cóżeś to śmieci wywlókł,
Trzeba zamieść.
(bierze miotłę i zamiata. Stasiek bierze na kij znaleziony but i tańczy z nim po izbie).

Magda (*śpiewa*).

Chodziłam se wedle rzycki
I zgubiłam koralicki.
Żebyś mi je Stasiu znalazł
Dałabym ci buzi zaraz.

Stasiek (*śpiewa*).

Nie znalazłem koralicków,
Jeno buciar ten okrutny!
Ale musis dać gębusi
Oj, bo będę bardzo smutny!..
(*Całują się*).

Magda (*śpiewa*).

Nie wiem, co mnie bardziej kocha,
Czy słoneczko? czy też kwiaty?
Słonko mi w okienko mruga,
Kwiaty pachną koło chaty.

Stasiek (*śpiewa*).

Kocha słonko cię i kwiaty,
A najbardziej świnka siwa.
Kiedy wyjdiesz na podwórko,
To ci zaraz ryjkiem kiwa!
(*Śmieją się*).

Magda (*śpiewa*).

Nie posłabym ja za moza,
Nie posłabym w cudze strony

4570

Bo by tutaj płakał za mną,
Ten kominek pobielony.

Stasiek (*śpiewa*).

I kominek pobielony
I ta krasna rankiem zorza.
Oj, nie odchódź od nas, Magdziu,
Ni za góry, ni za morza.

Magdzia (*kończy zamiatać*).

Teraz łóżko przysposobię,
Bo matula, wróć zara.

(*Ściele łóżko, Stasiek podchodzi do okna. Chwila ciszy*).

Stasiek.

Nocka jasna... cichusieńko,
Jeno szumi grusa stara.
(*nuci przeciągle*) Hej-da-dana—hej-da-dana!
Nocka dziś zacarowana...
Wies, Magdusiu, co tam w borze
Dzieje się w północnej porze?

Magda.

O joj! pewnie okropności
(*zbliża się*)

Staśku, musi to ciekawe!
A to pewnie carownice
Tam sykują se zabawę...

Stasiek.

Oj, nie, Magda! co inzego...
Dziś zakwita paproć w lesie!
A kto taki kwiatek znajdzie,
Temu szczęście on przyniesie.

Magda.

Paproć kwitnie? cudowności!..
Nigdy tego nie widziała!
A co by też Staśku, było
Żebym taki kwiat zerwała?

Stasiek.

Ano, miałabyś, Magdusiu,
Cobyś jeno chciała w świecie!

Magda.

E... baj—baju! pleciesz aby!
Gdzieśby było takie kwiecie!

Stasiek (*obrażony odchodzi*).

Kiedy pletę, to nie słuchaj!
Patrzcie, jaka mądra głowa!

Magda (*podbiega doń*).

No, nie gniewaj się, Stasiecku,
Już nie powiem ani słowa!..
(*po chwili*)

Tobym mogła mieć chusteczkę?
Taką krasną... taką w kwiaty?

spódnice układaną?
I ogródek wedle chaty!..
I jałoskę? i maciorkę?
Gąski lśniące od białości?
Rety! a też i królewna
Nie ma więcej cudowności?

Stasiek *(gorąco)*.

Chodź, Magdusiu, chodź, pójdziemy
Teraz paproć kwitnie w lesie

(pociąga ją ku drzwiom)

Jeśli kwiatek ten zerwiemy,
Tyle szczęścia nam przyniesie!
Pójdź! pójdź! choć ta w borze ciemno
Ale nam się nic nie stanie.

Magda *(ociągając się, idzie)*.

I jałoskę... i maciorkę...

Chustkę niby malowanie...

(zbliżają się do drzwi, nagle cofają się z przestraszeniem).

Jezu! Jezu! ktoś tu idzie!

(zaglądając przez szparę w drzwiach).

Nie matula! ktoś zdaleka...

(nadsluchują).

Stasiek.

Słyszysz, jak kuśtyka kijem?

O!.. pod drzwiami teraz czeka!..

Uciekajmy! Uciekajmy!
Tu pod ławę!

Magda.

Tu! za ścianę!

(Chowają się. Drzwi otwierają się i wchodzi stara, zgarbiona, w łachmanach żebraczka Papierkowa).

Papierkowa *(rozgląda się).*

Niechaj będzie pochwalony!
Gdzieście, robaczki kochane?

(obchodzi izbę, posuwając nogami i stukając kijem)

O! kaj-że się to podziali?
Stasiek!

Dzieci *(przerażone).*

Matko Jezusowa!

Papierkowa.

Magda! Stasiek! gdzieście? gdzieście?..
To ja, stara Papierkowa!

Stasiek.

To nas jeno złe tak mami!
Jezu, zlituj się nad nami!

Magda.

Wyjrzyj, Stasiek!

Stasiek.

To ty wyjrzyj!

(Dzieci ostrożnie odwracają głowy i nagle ujrzały Papierkową, podbiegają do niej).

Dzieci *(wołają na przemiany).*

Jak się macie, Papierkowa!
Myśmy się tak zestraszili!
O, jak mi też serce bije!
A to wyście, moi mili!

(biorą ją wpół i kręcą się z nią po izbie).

Papierkowa.

O laboga! ady dzieci!
Wytrzęsieta ze mnie dusę,
Ady dosyć! już mnie puśćta!
O jej ździebko spocąć musę.

Magda.

Niech babulka sobie siedzie,
O, tera nam raźnie będzie!
(ściiera fartuchem stół i podaje jej).
A bajeczkę, babuleńko!

Papierkowa.

Oj! do bajki, tom nie skora,
Bom zmęczona... późna pora,
Teraz spać już iść musicie!
Jutro bajkę usłyszycie!

Stasiek.

Jakże! jakże! spać nieładnie,
Kiedy przyszedł kto w gościnę!

Papeirkowa (*grozi mu*).

O! tyś mądry! mój pędraku,
Otumanić chcesz babinę!

(*całuje go*)

Walentowa u mnie była
I mówiła żeście sami,
Prosiła, żeby tu zajrzeć,
Pozamykać okna, bramę
I zapędzić was do spania!
A matuli słuchać trzeba!
Ja tu zasnę u komina,
Jeno zjem kruszynkę chleba.

(*Wyjmuje chleb z torby i gryząc go, chodzi po izbie
i uprzęta ją. Magda zbliża się do okna*).

Magda.

Stasiek! babko! ady spojrzcie!
Oj, wieleż to ludu, wiele!
Do karczmyska prosto wali!
O jej, o jej!

(*Papierkowa i Stasiek biegną do okna*).

Papierkowa.

Nie dziwota!
Toć Kasine dziś wesele!

Magda.

Muzykanty idą w przedziel

Papierkowa.

Organista wozem jedzie!

Stasiek.

Jędrek dzwoni w podkóweczki!

Magda.

Świecą Jagny pacioreczki!

Papierkowa.

Druchny krasne niby kwiaty!

Stasiek.

Wedle naszej pójdą chaty!

Magda.

Walek idzie już do tańca!

Papierkowa.

Jak paciorki od różańca,
Tak się wszystko mieni, tocy...

Stasiek.

Dziwy dzieją się tej nocy.
(*Słuchać skoczną melodyę.*)

Magda (śpiewa).

I ja będę, mój Stasiecku,
Weselisko mieć
Da—dana
Weselisko mieć...

A będzie mnie sam królewic,
 Za zoneckę chceć królewic
 Królewic,
 Za zoneckę chceć.
 (*muzyka*).

Ustroję się w one wstążki
 I w paciorków pęk...
 Hej! we wstążki
 I w paciorków pęk.

A królewic wyjdzie z dwora
 Sabelką bżek... bżek...
 Hej, z dwora!
 Sabelką bżek... bżek...
 (*muzyka*).

Pięknie mi się w pas pokłoni!
 Pójdź-ze, dziewczce, w tan!
 Hej! dana!
 Pójdź-ze, dziewczce w tan!

Widzis, Magdziu, kto cię kocha,
 Sam królewic pan
 Hej, Magdziu!
 Sam królewic pan!
 (*muzyka—wolno, przeciągle*).

Jakże z tobą pójdę w kółko,
 Królewicu mój?
 Jak pójdę,
 Królewicu mój?

Tys w koronie i w purpurze
Na mnie biedny strój
Hej! Boze...
Na mnie biedny strój!..
(muzyka ta sama).

Otrzyj—Magdziu—łezki z ocek,
Patse na cię rad...
Hej Magdzia!
Patse na cię rad!

Pójdź! zakwitnies ma mym dwoze,
Jak wiosenny kwiat
Da—dana!
Jak wiosenny kwiat!

*(Wesele przechodzi pod oknami, słysząc muzykę,
gwar, okrzyki).*

Magda.

O, skrecają na ścieżynę!

Stasiek.

Posuń mi się, Magda, ksyne,
Juz ich ledwie widać z cienia.

Papiérková.

Juz kapela piosnkę zmienia

Magda.

Teraz dźwięka żałośliwie

Stasiek.

A głos leci hen!.. po niwie
(*śpiewa*)

Mnie paproci kwiat
Skrzypki da drewniane,
Będę na nich grał piosenki,
Piosnki zaczarowane.

Gdy się serce krwią obleje,
Gdy żal załka w dusy,
Skrzypka ze mną też zapłace
Pośród leśnej głusy.

A gdy pójdę hen!.. daleko,
To tam w obcej stronie
Dźwięknie piosnka, którą nocą
Gram tu na wygonie.

Magda.

Jesce ich ta ździebko widać...
Psesli łakę... psesli wodę

Stasiek.

A wciąż dzwonią, przytupują...

Papierkowa.

Nie dziwota, toż to młode!
(*Odchodzą od okna, dzieci zbliżają się do tapczana*).

Magda.

Jakże teraz—Staśku—bę ie

Stasiek.

No, udamy, że już śpimy,
A gdy Papierkowa zaśnie,
To cichuńko się wymkniemy.

Papierkowa (przykręca lampę).

No, no, śpijta już robaczki,
Bo i mnie ta sen już morzy,
(wzdycha)

Nie dziwota, tom się przecie
Spracowała przez dzień boży!
(siada na stołku i zasypia wkrótce).

Stasiek.

Tu se siedzmy na tapczanie,
Strasznie mi się kleją oczy...
(ziewają).

Magda.

I jam śpiąca też okrutnie,
Aż mi się coś w głowie mroczy.
(Cisza).

Stasiek *(sennym głosem nuci).*

Hej!—da—dana! dana, dana...
Nocka dziś zaczarowana.

Magda *(również sennie).*

A chusteczka będzie w kwiaty,
A maciorka będzie w łaty *(cisza).*

Stasiek (*sennie nuci*).

Zagraj, skrzypko, w onej ciszy,
Jeno nocka tu się słyszy...

Magda (*nuci coraz ciszej*).

Jakże pójdę z tobą w kółko,
Królewicu mój...
Tyś w koronie i purpuze,
Na mnie biedny strój.

(*Zasypiają*).

(*Po chwili drzwi uchylają się i ostrożnie do izby
wbiega Chochlik*).

Chochlik.

Dzisiaj noc świętego Jana,
Nocka to zaczarowana,
Dzisiaj psotne też chochliki
Stroją żarty i figliki.

(*Rozglądając się ostrożnie, posuwa się naprzód*).

Czy tu śpi kto? nie nie widzę...
Ale zawsze dla pewności
Zagram ja na swej fujarce,
A fujarka cudowności!
Kto usłyszy moje granie,
To go chwyci takie spanie,
Że się zbudzi aż raniutko...
Trzeba zagrać tu cichutko...
(*gra na fujar*

No, już teraz się nie zbudzał..

Niech na izbę księżyc świeci...

(otwiera drzwi, klaszcze w dłonie i woła)

Hop! hop! chodźcie tu już prędko!

Hop! hop! chodźcie, moje dzieci!

(Do izby oświetlonej księżycem wbiega wesoło skacząc i śpiewając kilku chochlików).

Chochlik I.

Patrzcie, patrzcie! kto tu siedzi?

(skupiają się około Papierkowej).

Chochlik II.

Ach! to babulinka stara!

Dajcie miotłę, niech zatańczy!

To zabawna będzie para!

(śmieje się).

Cchochliki *(rozbiegają się po izbie).*

Gdzie jest miotła?

Tutaj! tutaj!

Tu łopata!

Tu but stary!

(znoszą znalezione przedmioty)

Potańczycie, babciu, z miotłą!

A my z wami też wokoło,

Dziś—dziś! dziś—dziś! dziś—dziś! hop! hop!

Jak wesoło, to wesoło!

(Biorą się za ręce i krążą, wewnątrz koła Papierkowa tańczy z miotłą).

Chochlik I

(odłącza się od koła i stanawszy na przodzie sceny śpiewa. Reszta tańczy w głębi. Po każdym czterowerszu przygrywka muzyki).

Dzisiaj można stroić psoty,
Bo dziś dzień świętego Jana,
Więc wybiegłem na gościniec,
Gdzie jest błoto po kolana.

Patrzę... idzie chłop pijany,
Zataczając się przez drogę,
Cichuteńko się podkradłem,
Podstawiłem chłopu nogę.

Buch! chłopina się przewrócił,
Jak do ciasta pełnej dzieży,
Jeśli chcecie, to zobaczcie...
Ot, tam jeszcze w błotku leży...
(Powraca do tańczących).

Chochlik II.

Jam innego spletał figla!
Posłuchajcie, dajcie uszka...
Znam tu w naszym mieście chłopca
I wielkiego to leniuszka.

Zawsze krzywi się i dąsa,
Gdy do szkoły iść wypada.
Jak to dobrze, że nie przyszedł
Tutaj z nami ten szkarada!

Dzisiaj nie chciał iść na lekcję
I udawał, że śpi smacznie...
Ej ukarzę cię leniuchu,
I podbiegłem doń nieznacznie.

Szast! prast! klejem po powiekach
Zakleiałem mu oczęta...
Hej! hej! długo ten jegomość
Mój figielek popamięta!

Teraz zamiast być tu z nami
Siedzi ten leniuszek w domu
I sklezione oczki myje,
Łzy łykając pokryjomu.
(Odbiega do tańczących).

Chochlik III.

Hej—da—dana! hej—da—dana!
Chciałem dzisiaj udać pana.
Wystroilem się bogato
I stanąłem tam przed chatą.

A wtem widzę z jednej strony
Pędzi Burek rozzłoszczony,
Z drugiej znowu zły jak żmija
Kruczek skrada się bestyja!

Haps! chwyciły nieszczęsnego...
Lecą strzepy z fraczka mego!..
A wtem patrzę na mnie prosto
Pani świnka pędzi ostro!

Nim ujrzałem co się dzieje
Klaps upadłem jak na konia!
Kwik! kwik!.. świnka popędziła
Ze mną w pole i na błonia.
Jeśli które z was, me dzieci
To widziało doskonale...
Ach nie mówcie nic nikomu,
Bo się chyba z wstydu spale!
(*Powraca do koła*).

Chochlik I.

No, już dosyć! cyt, przestańcie...
Pożegnajcie babkę starą... (*ukłony*)
A teraz do innej wioski
Pędźmy, lećmy całą chmarą!..
(*Wybiegają... Cisza...*).

(*Po chwili wchodzi do izby Świetlik. Rozgląda się dokoła*).

Świetlik.

To tu chyba są te dzieci,
Których szukam w noc czerwcową
(*podchodzi do stołu i rozkręca lampę*).
Ach, tutaj śpią na tapczanie,
Splotłszy rączki po nad głową.
(*Zbliża się cicho*).

Stasiek (*przez sen nuci*).

Hej—da—dana! dana—dana...
Nocka dziś zaczarowana.



Świetlik.

Ona przez sen się uśmiecha
On o czarach słodko marzy,
Jak tu cicho... miesiąc świeci,
Za oknami grusza gwarzy,
Dzwoniąc w okno gałązkami...

Magda *(przez sen)*.

Jezu! ty tam będziesz z nami!..
Chodźmy szukać tego kwiatu,
Chodźmy bodaj na kraj świata...

Świetlik *(zdziwiony)*.

Czyżby już wiedzieli o tem,
Co jest taką tajemnicą?!

(pochyla się nad dziećmi).

Stachu! Magduś! już tam w lesie
Paproć kwitnie nad krynica...
Z leśnej głuszy się wyrwałem,
Aby wam powiedzieć o tem.
Wyjdźcie z chaty! wyjdźcie z chaty!
Księżyc wam poświeci złotem.
Idźcie ścieżką aż pod górę...
A potem zakręćcie w lewo.
Gdy dojdziecie tam, gdzie rośnie
Na rozstajach wielkie drzewo,
To się zaraz w gąszcz zapuśćcie
I odważnie idźcie, śmiało...

Aż dojdziecie na polankę,
Tam gdzie paproć kwitnie biało...
A idźcie cichutko...
Cichutko... cyt!... cyt!...
A idźcie tam spieszenie
Nim zbudzi się świt.
Ja odpędzę od was strachy
I odegnam nocne cienie...
A teraz wam na dzwoneczkach
Zagram cicho na ocknienie.

*(Uderzając melodyjnie w dzwonki, oddala się. Dzieci
budzą się zwolna).*

Stasiek.

Co to? słyhać jakieś granie?
Takie słodkie jak w kościele...
Może mi się jeno zdaje?
Możem jeno spał za wiele
(budzi siostrę)

Magda! Magda! ocknij-że się!

Magda *(ziewa i przeciąga się),*
Ostaw-że mnie, takam śpiąca...
(ziewa).

Stasiek.

Magda! słyszysz tam za oknem?
Czy to grusza w szybę trąca?

Magda (*wsluchuje się*).

O... jakiesi granie słyszę!..
Chyba anioł to niebieski,
Co po chatach nocą chodzi
I sieroce zbiera lezki...

Stasiek.

Może... dziś świętego Jana,..
Dzisiaj nocka jest zaklęta.
Taka dziwna... taka inna..
Na pół straszna, na pół święta.

Magda.

Coś mi we śnie się zwidziało,
Jak paproci szukać w borze,
Z gwiazdeczką srebrną na czole
Krasnoludek był w komorze...

Stasiek.

I kazał nam iść pod górę,
Potem w lewo aż do drzewa,
Potem gąszczem na polankę.

Magda.

Słyszysz? słowik w sadzie śpiewa..
Zbierajwa się cichuteńko,
Nim matula tu powrócą.

Stasiek.

Jak matula nas nie ujzą,
To okrutnie się zasmuca!

Magda.

Powrócimy tu przed świtem,
A gdzie się ten kwiatek skryje?

Stasiek.

Ano, musi za pazuchą,
Tam, gdzie w piersiach serce bije.
(*Zbierają się do drogi.*)

Papierkowa śpi, aż chrapie!

Magda.

Gdzie chusteczka? tak tu ciemno,
Że nie mogę nic odnaleźć...

(*po chwili*)

Stasiek! ty wciąż będziesz ze mną!
Bo okrutnie bym się bała
Sama jedna w gęstym boże!
Jak też to tam musi ciemno!
O, Maryjo! o, mój Boże!..

Stasiek.

Nic nie frasuj się, Magdusiu,
Powrócimy tu o świcie!..

Magda.

A chusteczkę to mieć będę
Taką krasną i w wyszyciu...
Jałóweckę, sad przy chacie.

Stasiek.

A ja buty z podkówkami!
Jak o ziemię nimi wytnę,
Pójdą drzazgi i ze skrami...

Magda.

Oj będziemy mieć śliczności!
Jeno znaleźć kwiecie one...

Stasiek.

Musi ono jest jak gwiazda...
Migotliwe... wysrebrzone,

Magda.

Ano, to co szczęście daje,
To być jasne, piękne musi.

(składa ręce)

Panie Boże, pobłogosław
I Staśkowi i Magdusi.

(Wychodzą).

AKT III.

(Scena przedstawia wnętrze lasu. W głębi widać kwitnącą paproć, krząta się przy niej Świetlik z gwiazdką na czole. Na środku sceny dąb, w którym siedzi Chichotek).

Świetlik.

Już zakwitła i jak cudną
 Woń rozlewa dookoła...
 Sosny ją witają szumem
 I pokłony ślą jej zioła:
 A sio! pszczoły! a sio, osy!
 Macie tyle innych kwieci
 A sio! A sio! patrzcie-no go
 I ten złośnik bąk tu leci!

(odpędza owady)

Pył z niej zetrą pajęczyną
 I ustroją w perły—rosy
 Na dzień dobry bić jej będą
 W kwietne serca lila wrzosa.

Głos z dębu.

Jegomość!.. jegomościutku!

To już pewnie wiosna w borze,
A ja muszę w dębie siedzieć...

Tak mi smutno tu, o, Boże!
Takim głodny...

Świetlik.

Nic nie szkodzi!
Trochę schudniesz ty, grubasku!

Chichotek (z dębu).

Jegomościu, daj co liznąć...
Paszukaj-no dobrze w lasku,
Może znajdziesz ptasie jajko,
Poziomeczkę, żórawinę,
Lub orzeszka laskowego,
Choć tyć—tyćko... odrobinę..

Świetlik.

Cicho siedź tam, nie przeszkadzaj!

Chichotek.

Tak tu ciasno... Boże wielki!
I za co ja tyle cierpię?
Za niewinne trzy figielki.
(*Milkną, wewnątrz dębu słysząc skrobanie.*)

Świetlik.

Marsz, pajaku! wynoś się stąd (*słucha*)
A kto też tak w lesie skrobie?

Chichotek.

4570

To ja, mój jegomościulku,
W dębie sobie dziurkę robię.

(Słuchać skrobanie, kawałek kory wypada i w okienku ukazuje się twarz Chichotka).

Hi—hi—hi—hi—hi! *(śmieje się i śpiewa)*

Skrobu-skrob! pazurkiem

I okienko mam!

Patrzę sobie przez nie

Tu i tu i tam!

I was widzę, dzieci...

Jak się macie, jak!

Czy wam żal Chichotka,

Co też cierpi tak!

(Nagle wpatrując się w las).

Jegomościu, jegomościu,

A toż idzie tu wesele!

Hop—sa—sa—sa! Hop—sa—sa—sa

(podskakuje).

Czy słyszycie już kapele?

Świetlik *(wybiega na drogę):*

Prawda! idą weselnicy,

A jak szumnie! a jak gwarnie!..

(trwożnie) Tu, tu idą... moja paproć

Trzeba skryć ją w mech i w darnie.

(Znosi gałązki i okrywa niemi kwiat).



Chichotek *(śpiewa).*

Ti—li—li to skrzypeczki
Póbrzękują cienko
Powesel się—mój Chichotku—
Chociaż przez okienko!

(Na scenę wchodzi gospodarz i gospodyni).

Gospodarz.

Tutaj sobie odpocniewa,
Bośwa zeszli kawał drogi.

Gospodyni.

Ano, piachy na gościńcu,
To i setnie bolą nogi *(siadają)*
Aż mnie kolka sparła w boku
Od chodzenia i gorąca...

(przyklada ręce do ust i woła)

Ady tutaj podźta, tutaj
Jak ścieżyna ta zakręca!

(gospodarz zażywa tabaki i kicha).

A scęść-ze wam, panie Boze!

Gospodarz.

Bóg wam zapłać, gospodyni,
I wy se ta weźcie zdziebko,
To na kolki dobrze cyni.

Gospodyni *(bierze tabaki).*

O... jako bestyja mocna!..

Już zdaleka w nosie kręci,
Nie chcę!

(Rzuca tabakę za siebie, trafiając w nos wyglądającego Chichotka, ten ostatni siarczyście kicha).

Gospodarz i Gospodyni (zrywają się)

Ktoś tu kichnął!
O, Maryjo! wszyscy święci!
(Obchodzą dąb dookoła).

Gospodarz.

Nikoguśko nigdzie niema!
To nam jeno się zdawało.

Gospodyni (kręci głową).

No, no!.. byłabym przysięgła,
Że naprawdę coś kichało!

(Na scenę wchodzi wesele chłopskie, poprzedzane przez muzykę. Wśród weselników organista i organiścina ubrani przesadnie i śmiesznie. Muzyka gra mazura, na przedzie sceny staje pierwsza para. Podczas całej zabawy widać podskakującego w dębie Chichotka).

Parobek I (śpiewa).

Hej! dziś—dziś—dziś!
Hej! mazury!
Niech z podłogi
Lecą wióry!

Dalej dziewczki,
Parobecki,
Idzie taniec
Mazowiecki! *(tańczą)*.

Dziewczyna I *(śpiewa)*.

Z wszystkich chłopców
Kocham Walka,
Bo tańczy
Kiejby lalka.
Kiejby lalka
Tak się zwija,
Tako chwacka
Ci bestyja *(tańczą)*.
(Wbiega II para).

Dziewczyna I.

Tnij, muzyka, tnij od ucha!
Niech sam Pan Bóg z nieba słucha,
Niech sam Pan Bóg się dziwuje,
Jak to polski chłop tańczy.

Parobek I.

Wąs do góry, butna mina,
Jak wisienka ma dziewczyna!
Butna mina, wąs de góry,
Tnij, aż z smyka pójda wióry!

Dziewczyna II.

Hop—sa—sa—sa! w lewo, w prawo!
A wykręcaj mi się zwawo!

W lewo, w prawo, hop—sa—~a—sa!
Patrzcie, jak to mazur hasa!

Parobek II.

Na ocipki, na okrętkę
Zawsze ma do tańca chętkę!
Na okrętkę, na ocipki,
Póki jeno grają skrzypki.

Dziewczyna II (śpiewa).

Nie chcę Walka, wolę Jasia,
Bo on tańczy obertasia!
W tańcu pasem pobzękuje,
Aż sam Pan Bóg się dziwuje.

Organista (śpiewa).

Trum—li—li—li... trum—li—li—li!..
Grajcież nam, grajkowie mili!
Gdy zemrzecie, to mospanie,
Ja wam zagram na organie! (tańczą).

(Wbiega III para).

Dziewczyna III (śpiewa).

Paciorecki kragłe, jasne
A wstążeczki barwne, krasne,
Powiedziała w źródle woda,
Żem piękniejsza niż jagoda.

Parobek II (śpiewa).

Dziś—dziś—dziś—dziś!.. szabla dźwięczy
Piórka skrzą się barwą tęczy,

Jak mnie ujrzy król wśród bloni,
Oj, to mi się w pas pokłoni (tańczą).

(Wbiega IV para).

Dziewczyna IV (śpiewa).

Dalej, dalej wszystkie zuchy
Parobcaki i dziewczuchy,
W prawo, w lewo, na ocipki,
Tańcma, jak nam każą skrzypki!

Parobek III (śpiewa).

A skrzypecki się dziwują,
Jak też pięknie tu tańczą!
A tańcząta dziarsko, wiele.
Toć Kasine dziś wesele (tańczą).

Pnn młody (śpiewa).

Pójdźno dalej, Kasiu zonko,
Juz się za las skryło słońko,
Juz wianeczka wędną kwiaty,
Pójdźna, Kasiu, do swej chaty!

(Muzyka idzie przodem, wszystkie pary za nią.
Organista i organiscina tańczą z początku zabawy
a potem stają oparci pod dębem. Organista wy-
muje z węzłka kawałek kielbasy i trzymając ją
w podniesionej do góry ręce, wybija takt muzyki.
[Przy końcu zabawy Chichotek wykrada mu kiel-
basę, podając wzamian do ręki patyk).

Organista (*próbuję patyka*).

Pfuj! pfuj! retyl! cóż to znowu?!
Kundziul! toż to nie do wiary!
Przecieżem kielbasę trzymał!
Teraz patyk... chyba czary!..

Organiścina.

E!.. e!.. w głowie ci się kręci! (*nagle*)
O laboga! wszyscy święci,
Toż tu w dębie coś się ruchu!
W imię Ojca, Syna, Ducha...

Organista (*przerażony*).

Gwałtu, retyl, uciekajmy! (*zaczepia o dąb*)
O jej, już mnie złe chwyciło!

Organiścina (*placze*).

Nadaremnie, nie uciekniesz,
Już ja wiem, jak to to było! (*po chwili*)
Pomnisz Kubę, co to mu się
Zmarło jakoś na kopanie...

Organista (*przerywa*).

A ja w karczmie piwo piłem,
Zamiast grać mu na organie.

Organiścina.

To on widać teraz przyszedł

Organista.

Aż mnie febra trzęsie z strachu!

(podchodzi ostrożnie do dębu i puka w niego)

Czy to ty, Kubna duszo?

Chichotek.

Tak, tak, to ja—panie brachu!

Organista *(przerażony)*.

Ojojjoj... co ja pocznę!...

(słodkim głosem)

A co—duszo—ci potrzeba?

Chichotek.

Ano, zdałby mi się miodek
I kiełbasa, nieco chleba.

(Organista i jego żona wyjmują z kieszeni i węzłków jedzenie i podają je przez okienko Chichotkowi).

Organista.

Masz, duszyczko! masz, duszyczko!
Oj, chyba się złe odmieni.

Chichotek.

A może masz tytuń, fajkę?
Popatrz dobrze-no w kieszeni.

Organista *(na stronie).*

Osobliwa jakaś dusza!

(podaje żądane przedmioty)

Masz, masz to i to, kochanie,
A jak wrócę do kościoła,
Wnet ci zagram na organie.

Chichotek.

Nie potrzeba! nie potrzeba,
A teraz już zmykaj, bratku!

Organiścina.

Uciekajmy! bo nam jeszcze
Figla spleta na ostatku!

Chichotek *(śmieje się).*

Hi—hi—hi—hi—hi!..

Jegomość! jegomościulku!

Oj! zazdrościsz ty mi pewnie!

Pyszny miodek! a kielbaska,

Ach, jak patrzy na mnie rzewnie

Swojem oczkiem ze słoniny...

To mi chwacko się udało!

Świetlik

(wybiega z zarośli i patrzy za uciekającymi).

Już zniknęli... w jakiejż męce

Żyłem przez godzinę całą!

Kwiat mój biały do księżycy
W leśnej głuszy pęk rozchyła,
Zmilkły gwary... ścichły szумы...
Oto idzie cudów chwila.

Chichotek.

Jegomościu, dość poezyi,
Chcesz kiełbasy? fajki może?
A wrzuc mi tu mchu przez dziurkę,
To uścielę sobie łóże.

(patrzy w las)

Gwałtu rety! znów ktoś idzie!
Ani chwili spokojności.
Znów się muszę gnieść w tym kącie,
Ledwie wyprostowałam kości.

(Chowa się. Z zarośli, trwożliwie rozglądając się dookoła, wysuwają się Aptuś i Gaptuś).

Aptuś.

Musi tutaj!

Gaptuś.

Musi tutaj!
Brrr!.. wciąż słyszę djable śmiechy!

Aptuś.

Ano, w noc świętego Jana
Wyprawiają se uciechy.

Jeden chciał mnie w moczar strącić,
Inszy mamił niby złotem,
Trzeci znowu pokazywał
Dwór tęczowy za wykrotem.

Gaptuś.

Ale im się nie udało!
Tu już żaden nas nie skusi.
Tu jest miejsce zcarowane.

Aptuś.

Tu zaklęty skarb być musi.
*(chodzą po polance tam i tam, szukając skarbu,
wreszcie zatrzymują się przy dębie.*

Ani chybi, że w tym dębie,
W takich drzewach zawsze bywa.
(pukają w pień i przykładają uszy)
Słsysz, Gaptuś?

Gaptuś (przerażony).

Juści, słyszę
Coś we wnętrzu się odzywa!
(nasłuchuje).

Aż mnie w piersiach ściska...
Ojoj... tu—tu... z trwogi.
(nagle spostrzegając Chichotka)

Rety! olbagoda!
Uciekajmy w nogi!
(Pada na ziemię).

Aptuś.

Co to? co się stało?

Gaptuś.

W dębie! w dębie!—rety!
Ocy takie wielkie,
Jak koła karety!

Aptuś.

Gdzie to? co to? pokaz!

(Gaptuś, leżąc wciąż na ziemi, wskazuje nogą)

W dębie takie dziwy?!...

(obchodzi drzewo)

A dąb ci to stary
Obrósł go mech siwy.

Gaptuś *(drżącym głosem)*.

Aptek, chodź tu do mnie!
Pomnis, jak we zniwa
Cyganka mówiła?..

Aptuś.

Oj, prawda to żywa!..
Mówiła, że w lesie
Dąb jest setnie stary,
A w tym dębie perły
I złote talary!

Gaptuś.

Oh, to pewnie tutaj!
Tu zarutko parów...
Skryjmy się tam, skryjmy!

Aptuś.

Trza szukać talarów!
Ale nie uciekać!..

Gaptuś.

Aptuś, tyś zwaryował!
Przecież te talary
Dyabeł pewnie schował
I w krzakach tu siedzi,
Nad skarbem ma pieczę.
Aptek! on nas otu
Do piekła zawlece!

Aptuś.

Choćby sam Lucyper,
Dostać złota trzeba.

Gaptuś.

Ojoj! jak się boję,
Litościwe nieba.

Aptuś.

Chodź, chodź, nazgarniamy
Do capek, w sukmanę,

Wiele to ja za to
Śliczności dostanę!

Gaptuś.

Zezuj no mi buty,
Napełnis je złotem
A za to połowę
Skarbów das mi potem.

Aptuś.

Nie dam ani tyćka,
Jak nie pójdziesz ze mną.

Gaptuś.

Poczekajmy dziebko,
Tera noc, tak ciemno!..

Aptuś.

Ale jak noc minie,
To i miną cary.

Gaptuś.

Albo nam kto inny
Zabieże talary.

(Znów ostrożnie podkradają się do drzewa, Chichotek potrząsa dzwonkami u czapki).

Coś tak jakby tam dzwoniło!
Nic, jeno dukaty złote.

Widzis, Aptek, a śmiałeś się,
Zem tu dziś miał psyjść ochotę.

Aptuś.

Patrzcie-no go, miał ochotę!
A kto cię prowadził borem?

Gaptuś.

Co! ty może?! przecieś drogę
Zgubił zaro nad wiecorem.

Aptuś.

Alem wnet się pomiarkował,
Moje są tu większe prawa.
Tyle se nabiorę złota,
Ile wlezie do rękawa.

Gaptuś.

Hale! pierwszym dąb obacy!
Tyle dam ci, ile łaska.

Aptuś.

Widzita go, dobrodzieja!
Zaro wezmę się do paska.

Gapruś.

Jeno tknij mnie!

Aptuś.

Cóz mi zrobis?
(zaczynają się bić i szarpać).

— 82 —

Gaptuś.

Olaboga!.. Aptek... puść mnie!
Dam ci więcej... mówię z dusy.
Podzielimy się równiūsko,
Jeno nie ciąg mnie za usy!

Aptuś.

No, pamiętaj, po połowie!
(przez chwilę odpoczywają, poprawiając ubrania).

Jak zagarnę te talary,
To do karcmy zaro pójde,
Ma tam wino Jankiel stary.

Gaptuś.

Z flaską piwa i z kiełbasą
Pójde sobie na jarmarek.
Tam odziewek kupię miejski,
Żółte buty i zegarek.

Aptuś.

Juz nie głupim chodzić w pole,
Niech je ociec sieje, oze...
Ja na słońku z papierusem
Przed chałupą się położę.
Będę jeno jeść, pić, palić
I potząsać talarami,
W takiej to mi szczęśliwości
Pójdą lata za latami.

Gaptuś.

Hale! już mi w całej wiosce
Wtedy „Gaptuś“ nikt nie powie,
Jeno gadać będą wszyscy
„Pan Gapison“ w grzecznej mowie.

Aptuś.

Ale jak to złoto dostać?
(zamyślają się)
Pień rozwalić—trza topora.

Gaptuś.

Może przynieść go z chałupy?

Aptuś.

Głupiś, teraz już nie **pora**.
(znów się zamyślają)
Wleź do dziupli!

Gaptuś.

To ty se wleź!

Aptuś

(zbliża się do dębu i cofa).
Ciarki idom coś po grzbiecie.

Gaptuś.

Ano, „zły“ pilnuje złota.

Aptuś.

„Zły“ tam siedzi?

Gaptuś.

Siedzi... przecie!..
Słysys? słysys?

Chichotek (*śpiewa*).

Brzęk.. brzęk! talarami
Mam ich tutaj moc.
Nie zliczysz ich przez dzień,
Nie zliczysz przez noc.

(słyszeć brzęk pieniędzy)

Okrągłe, błyszczące
Jako gwiazdki te,
Może ich tu nabrać
Każdy ile chce.

(Podczas tego chłopcy to cofają się, to podbiegają).

Gaptuś (*przerażony*).

O, prawdziwie, siedzi
I pilnuje złota!

Chichotek.

Hola! hola! gdzie to
Pcha się ta hołota!?

(Gaptuś przypada do ziemi).

Aptuś.

Witam dobrodzieja!..

Chichotek.

A któż to mnie wita?

Aptuś.

Ja, Aptuś z Gaptusem.

Biedacy i kwita.

Gaptuś.

Ojoj... nie mów o mnie!

Chichotek.

Czego chcecie w lesie?

Jakież to was licho

Po nocy tu niesie?..

Aptuś.

Słyszeliśmy... ze się

W dębie kryje złoto...

Gaptuś.

I—i—i... chcieliśmy

I... przyszliśmy po to...

Chichotek.

Dziś noc świętojańska,

Więc złota dać muszę

Każdemu, kto zechce,

Gaptuś.

Ja się stąd nie ruszę,
Proś-że go, mas tutaj! (*zdejmuje buty*).

Chichotek.

Weźcie kij dębowy,
Zmażcie go żywicą... (*po chwili*)
No, czy już gotowy?

(*Aptuś z Gaptusiem łamie gałąź, smarują ją żywicą*).

Aptuś.

Zaraz, panie kusy!

Chichotek.

Do żywicy snadnie
Przylepi się złoto,
Co tu leży na dnie.

Gaptuś.

Juz, wielmożny panie!..

Chichotek.

Spuśćcie go tu który

(*chłopcy przez spróchniały wierzch spuszczaia kij*)

Już jest pełno złota...

Teraz wio!.. do góry!..

(*Chłopcy odwrócenii tyłem do dębu ciągną kij*).

Gaptuś.

Ufl.. jaki wór ciężki!

Aptuś.

Pierwszy dla mnie będzie.

Gaptuś.

Dla mnie, bom ja starszy!

Pierwszeństwo mam wszędzie!

(Wyciągają na wierzch uczeplonego do pałki Chichotka, nie widzą go jednak i kłócą się dalej).

Aptuś.

Tak! a cyś chciał pomódz!

Żeby nie ja psecie...

Gaptuś.

Musis dać połowę,

Gaptuś.

Nie dam za nic w świecie!

Gaptuś.

To dla mnie!

Aptuś.

Puść, dla mnie!

(szarpia kijem, wskutek czego Chichotek pada na ziemię).

Chichotek.

Ajajaj... ostrożnie!...

(chłopcy oglądają się i w przerażeniu uciekają).

Uff!... to podróż miła *(podnosi się)*

Aż mnie bolą kości,

Hej—hej!.. podziękować

Chciałbym jegomości!

A to uciekają!

A pal-że ich lichy!

(po chwili)

Już przecież swobodny...

Jak tu w lesie cicho.

Pójdę tam i na mchu

Wyciągnę się w cieniu,

Oho, już mnie więcej

Nie zamkną w więzieniu!

(tańcząc i podrygując znika w lesie).

Świetlik *(wybiega na ścieżkę).*

Czy mi się to jeno zdaje?

Coś tam mać lasu ciszę...

Fujarkowe płynie granie,

Cyt!.. piosenkę jakąś słyszę.

Dzieci *(śpiewają w dali).*

Księżycową, srebrną nocą

Idziemy przez las,

Pośród sosen, pośród brzózek
Wiodą ścieżki nas.
Jęk ogarnia w cichej głuszy,
W piersiach serce drży.
Dokoluśka liście szepcą
Błyszcza rosę—łzy.

(Wchodzi na scenę Magdzia i Stasiek).

Stasiek.

Nic nie widzę... mrok tu gęsty...
I noc głucha dookoła.

Magda.

Casem tako mi się widzi,
Ze matula kajsi woła.
Ale nie!.. to liście szepcą,
To się jeno sypią rosę
Na mchy one miękusieńkie...
To szelescą zeschłe wrzose.

Stasiek.

To już chyba ta polanka,
Gdzie się dzisiaj paproć kwieci
Oj, nic nie wie, że jej szuka
Dwoje biednych z wioski dzieci.

(ostrożnie posuwają się dalej)

Magduś! kaj-żeś? daj mi rękę
O, jak mi też serce bije!

Magda.

Olaboga... co to? co to? (*po chwili*)

To mnie gałąź jeno w syję

Potrąciła lekusieńko (*nagle*)

Stasiek widzis? co tak błyscy?

Musi gwiazda spadła z nieba

Aniołowie ją stręcili

Pójdź-ze, z mchu ją podnieść tseba.

(*Widać w głębi błyszczący kwiat paproci. Odzywa się muzyka*).

Stasiek.

A za gwiazdą aniołowie

Na miesiącka tu promieniu

W las zstąpili... na gęślikach

Słodko grają skryci w cieniu.

Świetlik (*śpiewa*).

To cudowny szczęścia kwiat

Śnieżnym pakiem wita świat.

Las mu kłania się w zachwycie,

Gwiazdy w cichym drżą błękicie,

Zakwitł szczęścia kwiat.

Magda.

To nie gwiazda, jeno paproć

Kwitnie w noc świętego Jana.

Stasiek.

Widzisz—Magduś—prawdem mówił.
Paproć kwitnie zcarowana,
Trza ją zerwać, szczęście dawa,
Co zamyślisz jeno sobie,
Wnet się stanie...

Magda

(porywczo).

Stachu! Stachu!

Nie chcę, ja tego nie zrobię,
Jakiś lęk się w piersiach czai,
Pats, w zaroślach coś psemyka...
Jakieś blaski, jakieś septy...
Znów janielska gra muzyka.
(Słychać przyciszone granie).

Stasiek.

Pójdź, bo jeszcze nam psepadnie,
Jeszcze go nam kto ukradnie!..

Magda.

Stachu, paproć szczęście daje,
To gdzie padnie kwiecie one,
Tam wnet wszystko się raduje,
Jak dzieciątko uśmiechnione
Stachu, trza ten kwiat ostawić...

Stasiek.

Co ty?! toć przyśliśmy po to,
Zeby zerwać, zeby dał nam
Konie, dworek, rolę, złoto...

Magda.

Stachu trza ten kwiat ostawić,
Az wyrośnie jako dzewa.
Niech go poją bujne desce,
Wiatr koronę niech owiewa.
A różanność rannej jutzni
Niechaj stroi go w kolory,
Gdy pseminie sto zim, wiosen,
Juz wyrośnie nad te bory
A gdy się okryje kwieciem
I wiatr wstrząśnie mu konary,
Będzie się on kwiat śnieżysty
Sypać na nas zagon sary.
A gdzie padnie biały płatek
Stamtąd pójdzie płac, niedola
W złotem słońku, w szczęśliwości
Będą wioski żyć wśród pola.

Stasiek.

A gdzie, Magdziu, moje skrzypki
I krakowski strój?
Gdzie pałace wysrebrzane?
Gdzie królewic twój?

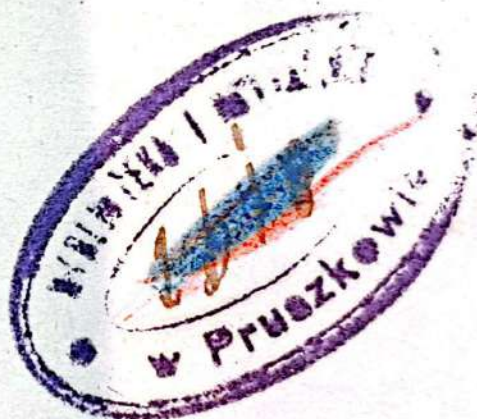
Magda.

Pójdźwa, pójdźwa już do chaty...
Trza ostawić szczęścia kwiaty.

(Oddalają się z wolna. W głębi muzyka coraz
cichsza).



KONIEC.



NIE niszczyć książek

11621

Przyjaciel Dzieci

najstarsze, najobszerniejsze, najwięcej roz-
szechnione w Polsce pismo ilustrowane dla
➡➡➡ młodzieży ☞☞☞

z dodatkiem dla młod-
szej dziatwy p. t. = „ŚWIATEK DZIECIĘCY”

oraz miesięcznem wydawnictwem książkowym

„BIBLIOTEKA DLA MŁODZIEŻY”.

Przyjaciel Dzieci pismo dla młodzieży do lat 15, drukuje powieści oryginalne i tłumaczone, historyczne i podróżnicze, pogadanki naukowe, życiorysy sławnych ludzi, opowiadania z dziejów ojczyznych ze specjalnem uwzględ-
nieniem czasów porzoborowych i t. d. **Tekst bogato ilustrowany.**

Świątek Dziecięcy pisemko dla małych dzieci, zawierające opowiadania, wierszyki, powiastki, w formie przystępnej z wieloma ilustracyami.

Biblioteka dla młodzieży, 12 tomów rocznie, drukuje powieści najcelniejszych pisarzy polskich i obcych. Każdy tom ozdobiony licznymi ilustracyami, oprawny w płó-
tno angielskie (Za oprawę dopłaca się 15 kop. od tomu).

Prenumerata w Warszawie: **rb. 1** kwartalnie, na prowincyi i w Cesarstwie **rb. 1 k. 25** kwartalnie. Pragnący otrzy-
mać „**Bibliotekę dla młodzieży**” dopłacają 15 kop. od tomu (1.80 rocznie).

☛ Numery okazowe na żądanie bezpłatnie. ☛

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 49.**

Oddział dla Galicyi: **Kraków, ul. Bonerowska 12.**

B.M.
Pawelski